



## MACIEJ SOBIERAJ

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Trybuna była ustawiona z reguły na tle poczty
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	plac Litewski, demonstracje

### Trybuna była ustawiona z reguły na tle poczty

Ja nigdy nie chodziłem na tego typu imprezy. Widziałem przemarsze różne, bo to też czasem przez ulicę Królewską mieli takie złoty gwiazdzone pierwszomajowe na Plac Litewski, więc szli od ulicy z zakładów pracy, z tych przemysłowych dzielnic. Przechodzili przez Królewską ulicę, szli na Plac Litewski. Czasem widziałem też z balkonu jak przechodzili później w kierunku Placu Zamkowego, bo tam czasem jakieś uroczystości się odbywały. Ale, no słyszałem, bo to nagłońnione wszystko było, więc to było mało przyjemne, bo człowiek musiał wysłuchiwać tych różnych przemówień czy chciał czy nie chciał po prostu, no więc to było bardzo męczące.

To była galówka, która miała swoje stałe elementy, że tak powiem. Trybuna była ustawiona z reguły na tle poczty, vis a vis był Pomnik Wdzięczności Żołnierzom Radzieckim, więc tam składane były wiązanki, no oczywiście na grobie tak zwanego nieznanego żołnierza, bo to nie jest grób, ale tak to jest przyjęte, też składanie wiązanek. No oczywiście unikano wszelkiego składania wieńców pod obydwo innymi pomnikami, czyli pod Unią Litewską i pod Konstytucją 3-go Maja, zwłaszcza po 1981 roku. Natomiast to był rytuał po prostu, rytuał, jakieś przemarsze różnych aktywistów. Prowadził to z reguły redaktor Tomanek, który do tej pory chyba jeszcze w radiu się udziela i on właśnie tutaj wymieniał poszczególne grupy.

Również KUL też był jakby zobowiązany do tego, żeby pójść na manifestację pierwszomajową. I tu był zawsze dylemat, no nikt oczywiście nie chciał. Rektor tutaj błagał wszystkich, więc zawsze kolumna sportowa KUL-owska szła. W tym sensie, że po prostu łapano kilku studentów, zwłaszcza z pierwszego roku, którzy byli przestraszeni, jeszcze można było ich wystraszyć no i tamtych kilkanaście osób, no szło z tego KUL-u. Oczywiście to było śmieszne, ale z reguły rzecz biorąc to zawsze było, bo a to cementu nie dadzą na budowę a to a tamto, jakieś takie argumenty durne rektora. No i rzeczywiście ten nieszczęsny AZS KUL-owski musiał reprezentować KUL na pochodach pierwszomajowych.

W latach 80-tych, to wątpię, żeby KUL, w ogóle ktokolwiek z KUL-u szedł na jakiegokolwiek manifestację pierwszomajową. Tego nie pamiętam. W 70-tych latach tak było. Troszkę było ludzi właśnie jak ja mówię zastraszonych, takich no aktyw, że tak powiem sportowy. Rektor dawał prikaz: „no musicie pójść”. Więc pan Wacław Kruszewski, kierownik studium, no i tam jeszcze paru tych instruktorów, bo to było polecenie służbowe, że tak powiem rektora i oni się jakoś tam włączali w kolumnę sportową AZS-u całego jak gdyby. Oczywiście tam Tomanek, czy Tumanek,

jak myśmy często mówili wymieniał, bo to było ważne, żeby KUL wymienił, że jest też, aktywnie wspiera władzę komunistyczną, no to było oczywiste. No, a tam szło, za przeproszeniem na palcach dwóch rąk i może jednej nogi można było policzyć tych rzeczywiście KUL-owców, którzy szli na te pierwszomajowe pochody. Tak, że tutaj to było ewidentnie, to nic nam nie mogli zrobić. No co nam mogli zrobić? Że nie idziemy na pochód pierwszomajowy? Nic. To była uczelnia, do której nikt nas nie przymuszał. To chodziło o to, żeby no, te argumenty ekonomiczne zawsze wchodziły w grę i budowa. To nas bardzo irytowało przyznam się, że dla budowy się poświęca po prostu jakieś wartości.

Data i miejsce nagrania	2005-05-18, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"